GAZETA LWOWSKA.

Sobota | Ner. 90. | 3. sierpnia 1839.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa. (Przybycie i pobyt Ich KK. Mości Książąt Modeny i Arcyksięcia Gubernatora jeneral.) — Z Wiédnia. — *Zagraniczne:* Hiszpanija: Karliści klęskę ponoszą. — Anglija: Rozprawy parlamentu. — Poruszenia Chartystów w różnych miejscach. — Koniec wojny w Indyjach. — Francyja: Posiedzenia izb. — Szczegóły wywiezienia skazanych powstańców. — Wzburzenie po-między fabrykantami cukru z buraków. — Holandyja. — *Nowiny Lwowskie.* — *Wiadomości handlowe i przemysłowe:* Tarnopol. — Wiédeń.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Jego Królewiczowska Mość Franciszek IV., panujący Książę Modeny, Massy i Karrary, c. k. jenerał jazdy i właściciel pułku kirysyjerów nr. 2, z młodszym synem Swoim J. K. Mością Ferdynandem, c. k. pułkownikiem pułku kirysyjerów nr. 2, wraz z Jego Królewiczowską Mością Arcyksięciem Ferdynandem d'Este, cywilnym i wojskowym Gubernatorem jeneralnym Królestw Galicyi i Lodomeryi, zjechali tu w najpożądańszém zdrowiu we czwartek dnia 1go b. m. o pół do piérwszéj z południa i wysiedli w pomieszkaniu Gubernatora jeneralnego.

Przed domem, jako straż honorowa, stała kompanija batalijonu grenadyjerów Lonvrier, która zaraz po przybyciu Ich KK. Mości była przez Tychże oglądaną i przed Temiż defilowała.

Banda muzyczna pułku barona Mariassy w czasie przyjazdu Ich KK. Mości odgrywała hymn ludu.

Liczna wszelkiego stanu publiczność zapełniała tak ulice, którędy Ich KK. Mości przejeżdżali, jakotéż szkarpy i plac przed domem Gubernatora jeneralnego.

Dnia tegoż po południu Ich KK. Mości jeździli do dworku w ogrodzie barona Scholten, którego nasz najdostojniejszy Arcyksiążę używa za letnią siedzibę i tam czas niekiedy przepędza. Wieczorem o godzinie 9téj był wielki czapstrzyk; wszystkie bandy muzyczne i doboszowie załogi udali się z głównéj strażni przed pomieszkanie Ich KK. Mości, gdzie kilka sztuk muzycznych odegrano. Huczna muzyka, jakotéż owa massa publiczności, oświetlona mnóstwem lamp, niesionych przez żołniérzy na żérdziach, sprawiały wspaniały widok. Z tamtąd udał się czapstrzyk jeszcze przed pomieszkanie Jenerała komenderującego.

Wczoraj dnia 2go b. m. przed południem przedstawiane były Ich KK. Mościom Franciszkowi IV. Księciu Modeny i tegoż Synowi Ferdynandowi, przez JKMość Arcyksięcia, cywilnego i wojskowego Gubernatora jeneralnego, wszystkie tak cywilne jakotéż wojskowe władze, Stany i wyższe duchowieństwo. Wieczorem Ich KK. Mości byli w teatrze, gdzie dawano w języku niemieckim operę: *Czarne Domino*.

— Z Wiédnia. —

JCMość Arcyksiążę Józef Palatyn węgierski, z najdostojniejszą córką swoją Arcyksiężniczką Herminą, przybył tu d. 25. z. m. o godzinie 6téj z Preszburga przez Gänserndorf i drogę z téj ostatniéj stacyi odbył w 37. minutach, na kolei żelaznéj Cesarza Ferdynanda.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

List z Carcassonne pod dniem 15. lipca, w dzienniku *Moniteur* z dnia 20go t. m. donosi: »Według wiadomości od granicy wschodnich Pireneów, znaczna utarczka zaszła między wojskiem nowego kapitana jeneralnego Katalonii, jenerałem Valdes, a wojskiem hrabiego d'Espana, przyczém ostatni został w ramię postrzelony. — Mówią, że jenerał Valdes, chcąc jeden z korpusów swoich uprowiantować, wysłał konwój pod eskortą 1200 ludzi, lecz przewidując, że na konwoj hrabia d'Espana uderzy, pociągnął za nim na czele 10,000 ludzi, dla opasania powstańców, gdyby przypadkiem uderzyli. Wszystko tak się stało, jak przewidział; podczas gdy karliści na konwoj uderzali, jenerał Valdes opasał ich ze wszech stron, zabrał im 300 jeńca, i znaczną ilość ludzi ubił i poranił.

)(

Karlistowska gazeta *Quotidienne* pisze, że wojsko jenerała Cabrery opanowało miasto Lucenę, gdzie się pobity jenerał Aznar był zamknął.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby niższéj d. 15. lipca, z porządku dziennego przypadło trzecie odczytanie bilu o municypalnościach irlandzkich; lecz już w tym składzie rzeczy Sir R. Inglis uczynił wniosek, na zupełne onegoż odrzucenie, ponieważ gdyby przez izbę przeszedł, za sześć miesięcy nie byłoby ani śladu dublińskiéj korporacyi, i ponieważ bil ten jest tylko zezwoleniem uczynionem przeciw-protestanckiéj partyi. Śród powszechnych okrzyków: Do głosowania! O'Connell usiłował zjednać sobie jeszcze posłuchanie, dla oświadczenia, że przedłożony bil bynajmniéj go nie zaspokaja, ponieważ w tymże w miejsce uzdolnienia do wyborów angielskich nie zaprowadzono także uzdolnienia tego do wyborów municypalności irlandzkich, lecz w piérwszych trzech latach ma tam być inna i większa opłata zaprowadzona. Protestuje on przeciw téj różnicy; lecz gdyby, dodał, bil ten z większém jeszcze ograniczeniem prawa wyborów, chociażby nawet tylko o jednę jotę, z izby wyższéj powrócił, wtedy on do obu krajów przeciw temu apelować będzie. (Słuchajcie! i Śmiéch.) Poczém przystąpiono do głosowania i bil 97 głosami przeciw 21, przeto większością 76 głosów przyjęto. — Do dłuższych rozpraw spowodował wniosek lorda J. Russell o drugie odczytanie bilu „dotyczącego się dalszego trwania komisyi pod względem ustawy o ubogich. Wniosek lorda John Russell 120 głosami przeciw 35, przeto większością 85 głosów przyjęto.

Małżonka margrabiego Breadelbane z powodu słabego zdrowia uchyliła się z posady damy dworskiéj przy Jéj Król. Mości, i otrzymała za następczynię Lady Sandwich. Dama ta pochodzi wprawdzie z familii whigowskiéj Paget, lecz poszła za mąż za para torysowskiego, tak, iż teraz co do zasad i wpływu, do téj ostatniéj partyi liczyć ją należy. Pisma torysowskie upatrują niejaką w tém satysfakcyję, że Królowa tak postąpiła, kiedy dawniéj za poradą Sir Roberta Peel w duchu torysowskim dworu swego zmienić nie chciała, i twierdzą, że działała w tém z własnego popędu, nie zasięgając bynajmniéj zdania lorda Melbourne.

Najnowsze pisma londyńskie zawiérają wiadomości z Birminghamu z dnia 16go i 17go lipca. Panowało tam w istocie wielkie jeszcze wzburzenie, w skutek scen spustoszenia i rabunku, zaszłych dnia 15go wieczorem. Lecz nie dopuszczono się nowych wykroczeń. — Także w innych miastach fabrycznych, mianowicie w Manszestrze i Newcastle nad Tyną, wzburzenie się wzmaga. Powtórnie czynią uwagę, że teraźniejsze poruszenia ludu w Anglii tém co do istoty różnią się od dawniejszych w dziejach angielskich, że nie fanatyzm religijny je podżega, ale raczéj odznaczają się materyjalno-niereligijnym charakterem zaburzeń (*Emeute*) francuzkich; jednakże tu i owdzie przeciwne okazują się symptomata. Mowy przewodzców chartystowskich są częstokroć przeplatane zdaniami z Pisma Świętego, a hasła ich są również biblijne. P. Vincent, za rękojmią z więzienia wypuszczony, miał przed kilku dniami w Brandon-Hill koło Brystolu mowę pełną polityczno-religijnych marzeń, a w Paisley (w Szkocyi) Chartyści nie chodzą już więcéj do kościoła, lecz nabożeństwo swoje odbywają pod gołém niebem, gdzie psalmy śpiéwają i odczytują kazania, wydane niedawno przez znanego Stephensa.

Miasta Newcastle i Sunderland nie przestały być również widownią rozruchów chartystowskich. W Manszestrze odbyło się d. 13go zgromadzenie chartystowskie, jak twierdzą największe z dotychczasowych. Prezydent, imieniem Dawid Roderts, oznajmił zgromadzenu, że rząd zamyśla rozwiązać konwent; atoli deputowani, lubo liczba ich tak znacznie uszczupłała, że swym ważnym interesom podołać nie mogą; postanowili jednak tak długo działać, dopóki aż na sześciu nie zejdą. Jeśli rząd uwięzieniem członków konwentu takowy zniszczyć zamyśla, mocno się myli: bo lud na miejsce uwięzionych jednych reprezentantów, drugich obierze. Zgromadzenie rozwiązało się o godzinie 10. i przeciągało w procesyi przez miasto, żadnego jednak nie dopuszczając się bezprawia. — Także w Londynie i w okolicy odbywały się zgromadzenia chartystowskie. W *Clerkenwell-Green* w niedzielę d. 14go wieczorem zebrało się 4000 do 5000 ludzi, którzy przeciw postępowaniu władz w Birmingham protestowali, lecz w końcu spokojnie się rozeszli. W sobotę wielu członków konwentu narodowego zgromadziło się w *Fleet-street*, dla wyznaczenia dnia, na którym ma się zacząć dla ludu „święty tydzień nic nie robienia."

Szkody, które d. 15go lipca wieczorem zrządzono w Birmingham przez podpalanie i rabunki, cenione są na 30 do 40,000 funt. ster. Kupiec p. Bourne, którego cały sklep się spalił, sam własnéj szkody liczy na 10,000 f. ster. Zachodzi teraz pytanie, kto te szkody wynagrodzi, czy nowa władza municypalna Birminghamu, czy fundusze hrabstwa? Wielu mniema, że piérwsi koszta ponieść powinni, ponieważ obowiązków swoich zaniedbali.

Listy z Bombaj pod d. 18. maja potwierdzają wiadomość o wzięciu Kandaharu przez angielsko-indyjską armiję. Oprócz tego donoszą one o potyczce, zaszłéj między mieszkańcami Kandaharu a brygadą jenerała Sale, którýto ostatni Afghanów odparł i 9 dział im zabrał.

Dziennik ministeryjalny *Globe* zawiéra: »W o j n ę w I n d y j a c h j u ż t e r a z z a u k o ń c z o n ą u w a ż a ć n a l e ż y. Prędkie ukończenie i szczęśliwy onéjże skutek potrzeba mianowicie przypisać polityce lorda Auckland, którą lord Aberdeen tak za-wcześno potępił, nie wiedząc, jak sam przyznać musiał, dla czego. Mniéj stanowcze postępowanie byłoby dłuższą wojnę ściągnęło, więcéj krwié i pieniędzy kosztowało, i nasze wschodnio-indyjskie posiadłości wystawiło na niebezpieczeństwo.«

Francyja.

Król z rodziną królewską opuścił Neuilly d. 18go lipca i przeniósł stolicę do Saint-Cloud, dokąd Królestwo Ichmość Belgijscy d. 19go lipca przybyli.

Obóz pod Fontainebleau składać się ma z 10,000 piechoty i 4000 jazdy. Wojsko wyruszy tamże d. 15go sierpnia i zostanie do 15go października. Książę Aumale pod dowództwem brata swego, księcia Nemours, wystąpi piérwszy raz pod bronią, jako kapitan woltyżerów.

Na posiedzeniu i z b y d e p u t o w a n y c h d. 17go lipca, marszałek Clauzel ponowił swój wniosek, ażeby na korzyść oficérów, których dla słabego stanu zdrowia bez pensyi od służby uwolniono, zezwolić na summę 300,000 fr. Minister wojny wspiérał ten wniosek, który do komisyi odesłano. Obrady nad budżetem wojny daléj toczono. P. de Labourdonnaye ganił organizacyję armii, mającéj ogromny sztab jeneralny, a za to bardzo słaby stan czynny. Odciągnąwszy potrzebne na załogi wojsko, zaledwo trzydzieści tysięcy ludzi możnaby w pochód wyprawić. Pod restauracyją z mniejszym kosztem i ze słabszą armiją, atoli przy lepszéj organizacyi, potrafiono przedsiębrać wyprawy do Hiszpanii, Morei i Algieru. Marszałek Soult odpowiedział, że armija francuzka liczy obecnie 300,000 ludzi pod bronią. Za pomocą oddziałów odwodowych można ją w niewielu tygodniach do 500,000 ludzi doprowadzić. Izba wszystkie rozdziały budżetu bez pomniejszenia przyjęła. Podobnież cały budżet Algiéru, oddzielny od budżetu wojny. P. Isambert zapytał ministra wojny, co się stało z owymi dwoma zbiegłymi niewolnikami Murzynami, których marszałek Valée, przeciw prawu i ludzkości i mimo przedstawień komendanta Pelissier, Abd-el-Kaderowi wydał. Minister wojny odpowiedział: rząd wyraził marszałkowi Valée swoje względem tego nieukontentowanie, i wypadek taki więcéj się nie zdarzy. Izba zajmowała się jeszcze na témże posiedzeniu budżetem marynarki i osad.

I z b a p a r ó w d. 17go lipca przyjęła wniosek do ustawy, który rozdzielenie 60 milijonów, do których zapłacenia rząd hajtyjski na mocy układu z d. 18go lutego 1838 zobowiązał się w przeciągu lat 30, reguluje po między byłych francuzkich plantatorów w St. Domingo. Piérwotne żądanie Francyi, uznane przez Rzeczpospolitę Hajtyjską, wynosiło 150 milijo. Z tych roku 1825 tylko 30 milijonów zaplacono, a dalsze opłaty rat zalegly. Młodszy Las Cases i admirał Baudin zawarli więc imieniem Francyi nowy traktat, który dług bez wynagrodzenia procentów na 60 milijonów oznaczył. Komisyja zaprojektowała, ażeby państwo przyjęło na siebie gwarancyję za Rzeczpospolitę Hajtyjską, na korzyść plantatorów byłéj osady. Lecz ministrowie sprzeciwili się temu i wniosek komisyi znaczną większością odrzucono.

I z b a d e p u t o w a n y c h na posiedzeniu swojém dnia 18go lipca odrzuciła powyższy wniosek marszałka Clauzel, wyznaczenia 300,000 fr. na pensyje dla oficérów, uwolnionych od służby z powodu słabości zdrowia. Zezwoliła tylko 100,000 fr. jako wsparcie dla tych nieszczęśliwych wojskowych, których liczba wynosi obecnie 1850, a którzy po części w największéj nędzy zostają. Po nic wcale nieznaczących rozprawach o stanie obecnym francuzkiéj marynarki, którą p. Emanuel Las Cases za nader słabą, zaś admirał Duperré za dostateczną uznał, przyjęto piérwsze sześć artykułów budżetu marynarki.

Na posiedzeniu i z b y d e p u t o w a n y c h d. 19go lipca, wniosek do ustawy o sztabie jeneralnym armii, p r z y j ę t o 228 głosami przeciw 20, z mało-znaczącemi odmianami, dawniéj przez izbę parów w niektórych punktach poczynionemi. Gdy więc także następnie budżet ministeryjum skarbu przyjęto, izba na wniosek pana Golbery zamieniła się w tajny wydział, dla obradowania nad własnym budżetem. — I z b a p a r ó w na posiedzeniu swojém z dnia powyższego głosowała, prawie bez rozpraw, na d z i e s i ę ć wniosków do ustawy, a między temi także na przyjęty przez izbę deputowanych wniosek, którym zażądano nadzwyczajnego kredytu 10 milijonów franków, na pomnożenie marynarki w Lewancie.

Pod czas rozpraw w sądzie parów stawił się przed adwokatem Dupont, jednym z obrońców Barbèsa, bardzo podobny do tegoż młody czło-

wiek, który oświadczył, że jest zabójcą porucznika Drouineau. P. Dupont, na mocy przyjętego względem tego młodego człowieka zobowiązania, mógł donieść o tém ministrowi sprawiedliwości dopiéro po wydaniu wyroku.

W więzieniach paryzkich obecnie siedzi jeszcze 267 osób, obwinionych o udział w powstaniu z d. 12go i 13 maja. Z tych 40 tylko ma być pod sąd parów, reszta pod zwyczajne sądy podciągnięta.

Barbés i inni, których przez sąd parów skazano, odwiezionymi zostali, jakieśmy już donieśli, w miejsca kar swoich z Paryża. Następujące są jeszcze niektóre szczegóły o tych skazanych, wyjęte z *Gazette de Tribunaux*: Dnia 14go lipca o godzinie czwartéj po południu, familija Barbésa i jéj obrońcy zawiadomionymi zostali o zmianie kary, nie wiedząc jednakże jaki rodzaj téjże na miejsce kary śmierci postanowiono. Zaraz potém udali się oni do więzienia Luxemburskiego, dla udzielenia osądzonym, jaki skutek swemi usiłowaniami odnieśli. Barbés od czasu osądzenia swojego zachowywał zupełną obojętność i zdawał się nic wielką nadzieję pokładać w krokach, które, jak mu wiadomo było, familija w celu obrony jego przedsięwzięła. Zwłaszcza d. 14. zrana, chociaż z spokojnym umysłem i zupełną uległością, zapadł jednak w posępny humor; sądził, iż wykonanie wyroku na drugi dzień nastąpi, a przeto większą część dnia przepędził na czytaniu budującéj książki do nabożeństwa. O godzinie czwartéj wszedł do niego pisarz sądowy z oznajmieniem, aby natychmiast udał się do rozmawialni. Dyrektor kazał otworzyć fórtkę, która odwidzających od uwięzionych zwykle rozdziela. Skoro Barbés wszedł do sali, natychmiast rzucił się w objęcie siostry i szwagra . . . wszyscy się rozpłakali. Po chwili zapytał Barbés, na jaką karę jest skazanym. Familija jego nic jeszcze o tém nie wiedziała. Pod wieczór rozmawiał Barbés przez długi czas z przełożonym więzienia, i nie starał się bynajmniéj ukrywać uczuć, które się w nim téj chwili obudzały. »Surową odebrałem naukę, »rzekł«, i cokolwiek ze mną się stanie, na wszelki sposób polityczną rolę moję skończyłem.« W poniedziałek o godzinie pierwszéj z rana zawiadomiono Barbésa i wszystkich osądzonych w więzieniu Luxemburskiém, aby do wyjazdu się przygotowali. Wszyscy zapytali dokąd, lecz urzędnicy więzienia sami w téj mierze nic nie wiedzieli. O godzinie trzeciéj zaszły przed więzienie dwa kryte powozy pod zasłoną konnéj gwardyi municypalnéj. Zdaje się, iż rząd odstąpił postanowienia, aby uwięzionym podczas odstawy dano właściwy więźniom czerwonego i żółtego koloru ubiór, tudzież aby w kajdany ich okuto. Przeciwnie zaś przestrzegano postanowienia, podług którego uwięzionym ani tytoniu, ani pieniędzy, ani książek bez szczególnego pozwolenia zwierzchności przy sobie mieć nie było wolno. Jednakże Philippet nie chciał na żaden sposób oddać swéj fajki. W mniejszym powozie jechali Marcin Bernard, Delsade, Austen, Mialon i Barbés, który weń wsiadł na ostatku. Zapytany ażali ma przy sobie jakie książki, odrzekł Barbés: »Oto mam jednę, która wczoraj była mi bardzo pożyteczną.« Byłato nadmieniona książka do nabożeństwa. Barbés usiadłszy do powozu, podziękował dyrektorowi więzienia za wszelką od niego doznaną grzeczność, równie jak i odźwiérnemu, który dniem wprzódy o przybyciu jego familii i o zmianie kary mu doniósł. Zresztą gdy już zamknięto drzwiczki powozu, nie wiedział jeszcze na czém ta zmiana zależy. Żadna eskorta nie towarzyszyła temu powozowi, w którym się prócz uwięzionych tylko adjutant żandarmeryi i dwóch stróżów więzienia znajdowało. Powóz ten wyjechał z Paryża przez rogatki Passy. W drugim powozie znajdowali się: Nougués, Philippet, Roudil, Guilbert, Lemiére, Noel, Martin, Longuet, Walch, Marescal i Pierne. Powóz ten eskortowany był przez oddział gwardyi municypalnéj ulicą *Clichy* aż do rogatki, gdzie go eskorta opuściła. Pierwszy powóz udał się w kierunku Mont Saint Michel, drugi do Doullens. — Gregoire, jeden z obżałowanych, którzy na wolność puszczonymi zostali, zachorował mocno na odniesione rany, i z tego powodu do *Hôtel Dieu* odwiezionym został.

Wzburzenie po miedzy kupcami i fabrykantami cukru kolonijalnego w Bordeaux, chcącymi pomniejszenie cła od cukru uzyskać, wywołało przeciwne energiczne demonstracyje w północnych departamentach, gdzie jest najwięcéj fabryk cukru z buraków. Walensyjski dziennik ministeryjalny *l'Echo de la Frontiére* pisze pod d. 18. lipca: »W mieście naszém panowało wczoraj wielkie wzburzenie. Przeszło 60 fabrykantów cukru z buraków oświadczyło pod-prefektowi, że gdy rząd cło od cukru (kolonijalnego) zniży za pomocą uchwały, którą oni za nieprawną uważają, postanowili przestać płacić podatki. Oświadczenie to mężów, znanych zresztą za przyjaciół porządku i ustaw, zdawało się na podprefekcie czynić wrażenie, tak iż o tém doniósł niezwłocznie ministrowi. Sądzimy, że rząd zaniecha środka, który ludność tak zwykle spokojną do rozpaczy przywieść może.« Podobnież oświadczyli się także fabrykanci cukru z buraków w okolicy Avesnes, Cambrai i Lille. W Cambrai odpowiedział prefekt: że gdy fabrykanci

płacenia podatków odmówią, on ich do tego przymusić potrafi.

Holandyja.

Według wiadomości z Amsterdamu z d. 15go lipca (umieszczonych w pismach frankfortskich), włość Mortelange w Luxemburskiém, któréj oddanie stało się do nieprzyjemnych sporów powodem, ogłoszono tymczasowie i w skutek polubownego układu między ministrami spraw zagranicznych holenderskim i belgijskim, za neutralną, dopokąd w sprawie téj postanowiona komisyja nie rozstrzygnie.

NOWINY LWOWSKIE.

Festyny, które w tym tygodniu wyprawiono w Łańcucie z powodu pięćdziesięcioletniéj rocznicy pułku kirysyjerów Franciszka, Księcia Modeny, któryto pułk tém dostojném imieniem już przeszło pół wieku jest zaszczycony, zasługują już z tego względu na uwagę, iż podobny wypadek rzadko się kiedy wydarza, już że na nich były obecne tak dostojne osoby, w około których, jako świetnych punktów, czoło obywateli, damy, wojskowość i duchowieństwo piękny wieniec tworzyły. Najdostojniejsi goście, jako to: Jego Król. Mość panujący Książę Modeny Franciszek IV. razem z Jego Król. Mością Ferdynandem, swoim młodszym synem, tudzież Jego Król. Mość nasz najdostojniejszy cywilny i wojenny jeneralny Gubernator Arcyksiążę Ferdynand Austryjacko-Esteński, zjechali d. 28. lipca razem z swym pocztem do Łańcuta, gdzie będąc jak najuroczyściéj przyjęci, wysiedli w zamku hr. Alfreda Potockiego, który tak do przyjęcia tych dostojnych gości, jak do nastąpić mających festynów, wszystko jak najspanialéj przysposobił. W tym samym dniu odbyło się także przedstawienie obecnych dam, obywateli i wojskowości. Pod wieczór były świetne pokoje, na których się tańcami zabawiano. — Dnia 29. zrana wyruszył cały pułk załogowy i stanął przed swoim dostojnym właścicielem w zupełnéj paradzie. Następnie pod przyozdobionym namiotem Jego Exc. JX. Arcybiskup Prymas pośród licznéj asystencyi odprawił solenne nabożeństwo, po którém poświęcenie chorągwi się odbyło. Wstęgi do tych chorągwi dane były przez znakomite damy, a mianowicie dla chorągwi pułkownikowskiéj, ofiarowała wstęgę Jéj Król. Mość najdostojniejsza Arcyksiężna Modeny, dla chorągwi dywizyi podpułkownikowskiéj hrabina de Crenneville, któréj małżonek jest drugim właścicielem tegoż pułku, a dla chorągwi dywizyi majorowskiéj hrabina Alfredowa Potocka. Uroczysty ten akt zakończony był treściwą mową, mianą przez wojskowego kapelana, i defilowaniem pułku po-przed swoim dostojnym właścicielem i Jego bratem. Z dumą widział pułk Arcyksięcia Ferdynanda, syna swojego dostojnego właściciela, jako drugiego pułkownika w pośród swoich szeregów. Ze wszystkich okolic byli obywatele na tym obrzędzie obecnymi. Potém dano wielką ucztę, na któréj się, równie jak przez cały czas pobytu Ich Król. Mości, cały korpus oficerów znajdował. — Dzień 30ty lipca zaczął się deszczem, przeto Ich Król. Moście przed południem zwidzali c. k. szpitał tudzież inne miejscowości wojskowe. W południe tak dwunastu oficerów jak i 48. dobranych żołnierzy pod przewodnią majora Russ, wyprawiło dwa oddzielne karuzele, a mianowicie ci ostatni na samych karych rumakach 17téj miary, co imponujący, a przez dokładne wykonanie zajmujący widok sprawiło. Po skończonym objeździe odbyło się podług wszelkich krajowych zwyczajów wiejskie wesele. Potém nastąpiły przez włościan wyścigi konne, w których późniéj także niektórzy panowie i oficerowie udział mieli. Festyny te odbywały się w niższéj części ogrodu, a za powrotem dostojnych gości zajaśniał naprzeciw nich zamek i ogród jak najwspanialszém oświetleniem. W wieczór były pokoje, na których tańcem się rozrywano.— Dnia 31go po odbytym przeglądzie pułku i po skończonym objeździe najdostojniejsi goście w dalszą udali się podróż. Pamiątka tych dni radośnych wiecznie tkwić będzie w sercu każdego, który miał zaszczyt podziwiać ową dobroć, łagodność i łaskawość, jakie ci trzej dostojni członkowie naszego najdostojniejszego domu cesarskiego wszędzie okazywali; miłą i budującą będzie dla każdego żołniérza ta myśl, i z dumą przypominać sobie będzie owe dni, w których stanąwszy przed najpiérwszym z swych naczelników ponowił przysięgę wierności dla swego kochanego Monarchy, w obec nowo udzielonych chorągwi, które z taką uroczystością poświęcono.

Na festynach tych znajdowali się także Jego Excellencyja komenderujący jenerał baron Langenau, równie jak jenerałowie Selbeloni i Bechtold, i wielu innych. Z znakomitszych Panów: Książęta Henryk i Jérzy Lubomirscy z swémi małżonkami, hrabiowie Zamojski, Maurycy Potocki, Leon Rzewuski, Karol Krasicki z swoją małżonką, Kaźmiérz Starzeński i wielu innych.

W Przeworsku byli JKMoście przez księcia Henryka Lubomirskiego jak najuroczyściéj i najświetniej przyjęci, i dopiéro po kilku godzinach puścili się w dalszą podróż. Y***

)(2

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Jarmark na S. Annę dnia 26. lipca.

Tarnopol d. 28. lipca 1839. Zanim Redakcyja dokładniejszą o tym jarmarku od swego życzliwego korespondenta odbierze wiadomość, donosi tym czasem co następuje:

Na tym jarmarku, który był bardzo ożywiony, miało znajdować się do kilka tysięcy koni.

Stadnina hr. Lewickiego z Chorostkowa, tak jak i w uprzednich latach, przy pierwszeństwie się utrzymała; konie z tego stada zajmowały najobszerniejsze stajnie; sprzedano je po największéj części z wolnéj ręki, a do 40 sztuk przez licytacyję. Wszyscy znawcy z prawdziwém widzieli ukontentowaniem, iż ta stadnina co raz bardziéj się podnosi; szlachetnéj krwie i dzielnéj rasy nie brakło jéj nigdy, teraz zaś pomnaża się w co raz większą liczbę rosłych koni.

P. Korytowski z Podhajczyk uszczupla ciągle swe stado, a to w tym celu, aby tylko przy wyborze najlepszych koni pozostać. Tym razem wyprzedał na licytacyi do 20 źrebiąt jedno- dwu- i trzyletnich. Zostawiwszy sobie do dalszego chowu najdzielniejsze konie, piękne ma w nich na przyszłość widoki.

Oddzielne stajnie dla swoich koni mieli także: hr. Leopold Starzéński, hr. Adam Baworowski z Kopyczyniec, hr. Michał Baworowski ze Smolanki, hr. Łoś z Bortkowa, p. Głowacki z Kalnego, p. Cikowski ze Złotnik i p. Zagórski z Kołodziejówki. Dwaj ostatni sprzedali prawie wszystkie przyprowadzone tu konie.

Żydzi mieli też swoje stajnie.

Z Rossyi hr. Teodor Potocki przyprowadził do 40 koni, po między któremi były niektóre do wyścigów wprawione; wyprzedał je przez licytacyję.

Jednego z najpiękniejszych koni i najlepszéj rasy kupił do swego stada hr. Rozwadowski od p. Alexandra Jaźwińskiego; jest to ogier gniady, przeszło 16téj miary, pochodzący ze stada księcia Sanguszki ze Sławuty.

Żałować musimy, iż hr. Lanckoroński, posiadający tu w okolicy odznaczające się stado, nie przystawia koni na ten jarmark, lecz je u siebie na miejscu sprzedaje, albo też wprost do Wiédnia poséła. — Jak słychać kupił u niego w Strusowie przed jarmarkiem c. k. jenerałlejtnant baron Hammerstein dobraną czwórkę za 1600 zr. m. k.

Wyścigi konne odbyły się i w tym roku; ubiegano się kilkakrotnie do mety. Szczególniéj piękny widok przedstawiły dwa odznaczające się ogiery, jeden siwy hr. Dzieduszyckiego, a drugi kary p. Alexandra Jaźwińskiego; — przy piérwszém ubieganiu się do mety, ogier siwy wyprzedził karego, nazajutrz zaś ten ostatni odniósł tryjumf nad swoim zwycięzcą.

Życzyćby należało, aby zaprowadzone tu wyścigi konne i nadal się utrzymały; takie bowiem ubieganie może wiele przyczynić się do postępów w chowie koni w biegu wytrwałych.

Słuszność nakazuje nam nie pominąć: iż utrzymanie się dotychczasowe tych gonitw zawdzięczyć mamy nieustającym usiłowaniom i gorliwości c. k. radzcy gubernijalnego i starosty obwodowego Sachera.

Wiédeń d. 26. lipca 1839. Handel wołmi: *a*) Woły pana Missira, od którego kompanija Fischer i Haubner przez dni 6 targowała, kupiła kompanija Braun, Müller i Baniek, dnia wczorajszego na nogach parę po 410 zr. w. w. i 4 daremszczyzny na 180 wołów. — Allerhand sprzedał swe woły kompanii Braun i Müller na wagę cetnar po 39½ zr. w. w. z odtrąceniem drugiego procentu. Jakość tych dwóch stad jest w połowie dobra, w połowie średnia; lecz przyczynę niższéj ceny nie stanowi jakość, tylko iż ogromna posucha zniszczyła pastwiska w Węgrzech i zmusza właścicieli do sprzedaży. Dostawa przeto wołów z Węgier w tym i przeszłym tygodniu była liczna, a na przyszłość jeszcze będzie liczniejsza niż do tych czas. I dla tego

b) zakontraktowanie stanęło dzisiaj od cetnara tak wołu galicyjskiego jak węgierskiego po 39 do 40 zr. w. w. bez procentu.

c) Widoki. Cena wyżrzeczona przez 2 tygodnie, a mianowicie do 22. sierpnia utrzymać się powinna; po 22. sierpnia może chwilowo nieco spadnie, gdyż w tym dniu jarmark w Peszcie się zaczyna.

Handel wódką. Nie ma żadnego ruchu; wielkich kontraktów nie zawarto, zasob jest dosyć znaczny, a spekulanci narzekają na brak kupca. Przed rogatkami za stopień do 30° płacą po 22 do 24 kr. m. k. a za nadzwyczajną jakość po 24 do 25 kr. m. k.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 31. Rozmaitości.)

Redakcyja: J. N. Kamińskiego — Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.